

Andrzej Małachowski

Objawienie Pańskie, W poszukiwaniu Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 237-238

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cyjach religii, że „człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże”. Stań dzisiaj przed Bogiem. Stań w kończącym się okresie świąt Bożego Narodzenia i przyjrzyj się, czy nosisz w sobie obraz i podobieństwo Boże. Czy Jezus Chrystus żyje w tobie, czy narodził się w tobie. Czy jesteś dzieckiem Boga? Czy się o to życie Boże w sobie troszczysz? Czy twoje serce jest dla Chrystusa żłóbkiem betlejemskim?

ks. Ignacy Dec

OBJAWIENIE PAŃSKIE – 6 I 1999

W poszukiwaniu Boga

Bóg oznajmił narodzenie swego Syna niezwykłym zjawiskiem na niebie. Wielu ludzi w ten wieczór, kiedy pojawiła się gwiazda na niebie, patrzyło na nią ze zdziwieniem. Czegoś takiego jeszcze nie widzieli. Poparzyli, a potem poszli spokojnie spać. Ewangelia wspomina, że byli też tacy, którym to przedziwne światło wniosło do duszy niepokój. Nastąpiły noce rozmyślań i próby odpowiedzi, co by ta gwiazda miała oznaczać?

Rzymski historyk – Swetoniusz wspomina o niezwykłym zjawisku na niebie przy śmierci Cezara. Indyjska tradycja łączy narodzenie Buddy z gwiazdą na niebie. Starożytni Grecy oczekiwali gwiazdy zwiastującej przyjście bóstwa, które ma być zbawieniem dla wszystkich ludzi.

Mędrcy ze Wschodu, patrząc w niebo, uznali, że ktoś wielki przyszedł na świat. Wyruszyli na poszukiwanie. Podjęli trud pustynnych dróg pełnych niebezpieczeństw. Wyruszyli z niepokojem na poszukiwanie prawdy. Pytają wprost Heroda: gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę na Wschodzie. Ów król narodzi się w Betlejem. Poszli i znaleźli dziecię z Matką Jego. Padli na twarz i oddali Mu pokłon. W taki sposób szli mędrcy, aby zobaczyć Boga.

Podobnie i dzisiaj człowiek, widząc niezwykle rzeczy w swoim życiu i życiu całych społeczeństw, może dochodzić do Boga. Najpierw śledzenie przyrody, w celu odnalezienia klucza do zagadki wszechświata. Klucz ten ukryty w świetle, dostępny jest dla człowieka, który go szuka. A szukać należy na kolanach, bo tak się zawsze szuka rzeczy zagubionych, bądź ukrytych. To poszukiwanie doprowadzi do studium Pisma św. a potem przed ołtarz. W przyrodzie Bóg objawia pokornym swą mądrość, siłę i piękno. W Piśmie św. objawia swą wolę, a przy ołtarzu rozdaje swą łaskę.

Dla nas dziś wzorem mają być ci trzej mędrcy, którzy idą wytrwale, mimo niebezpieczeństw, odwodzenia innych, mimo zniechęcenia, trudności i wyśmiewania, i docierają do Boga, który objawia siebie. Bóg objawia się każdemu człowiekowi, który nie jest gapowaty, który ma oczy otwarte i pełne miłości. Winniśmy szukać Boga, tak, jak trzej ewangelijni królowie, a gdy Go znajdziemy, oddajmy Mu cześć i chwałę.

Jeśli w naszym życiu nie potrafimy zobaczyć objawiającego się Boga, jeśli wciąż powtarzają się w nas życiowe błędy i upadki, to dlatego, że nie poznaliśmy jeszcze prawdziwego Boga, bo ślepo naśladujemy tych, którzy się nam podobają i których podziwiamy. Formą współczesnej świętości stała się dla nas dzisiaj popularność za wszelką cenę. Nie troszcząc się o popularność szukajmy zatem Boga, tak jak mędrcy, wytrwale,

dokładnie, wbrew szykanom, wyszydzaniu i prześladowaniom, a zjawi się nam w pełnym świetle. A gdy Go znajdziemy, znajdziemy autentyczne szczęście, ponieważ znajdziemy Prawdę, Miłość i Życie wieczne.

ks. Andrzej Małachowski

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 10 I 1999

Początek nowego życia

Brzmia jeszcze kolędy, stoi szopka, ale Ewangelia dzisiejsza przenosi nas już o trzydzieści lat wprzód, nad Jordan, gdzie w szerokiej dolinie, w rozlewiskach rzeki Jan udziela chrztu Jezusowi. Może nas dziwi, że tak szybko liturgia Kościoła każe nam jakby zapomnieć o Bożym Narodzeniu. Ale gdy weźmiemy do ręki Pismo Święte, okaże się, że opowiadanie o narodzeniu i dzieciństwie Jezusa to zaledwie mały ułamek całości Ewangelii. Ewangelici chcieli bowiem przede wszystkim pisać o działalności publicznej Pana Jezusa, o Jego nauce, wreszcie bardzo szczegółowo o Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Nie pisali kroniki, życiorysu, lecz ich celem było budzenie wiary, pokazanie, kim jest Jezus Chrystus. Tak samo i nam potrzeba pamiętać, czyje i jak wielkie narodzenie świętujemy.

Nie mało nieporozumień narosło wokół tego wydarzenia nad Jordanem. Obrazuje je dobrze odpowiedź ucznia na pytanie, dlaczego chrzczymy dzieci. Odpowiedź ta: „Bo i Pan Jezus został ochrzczony” jest właśnie zupełnie błędna. A niektórzy jeszcze w ten sposób próbują uzasadniać konieczność chrztu tylko dorosłych... Błąd polega na tym, że chrzest udzielany przez Jana Chrzciciela i sakrament chrztu św. to zupełnie różne rzeczy. Dlaczego?

W tradycji żydowskiej rytualne obmycia wodą miały wielkie znaczenie. Zresztą i w innych religiach często uważa się płynącą wodę za świętą. Tak np. wyznawcy hinduizmu pielgrzymują nad rzekę Ganges, aby obmyć się w jej wodach. W Biblii jednak woda miała znaczenie szczególne jako znak zbawienia – od czasu przejścia Izraelitów przez wody Morza Czerwonego. Tym bardziej takie znaczenie miała rzeka Jordan, której przejście przez lud wybrany pod wodzą Jozuego miało również charakter cudowny.

Samo słowo „chrzest” w językach biblijnych oznaczało po prostu zanurzenie czy obmycie wodą. Tak więc to, co czynił Jan Chrzciciel w Ainon nad Jordanem, było obrzędem pokutnym – obmyciem oczyszczającym z grzechów. Był to obrzęd niezwykły. Nikt inny przed nim w ten sposób nie łączył obmycia wodą z prorockim wezwaniem do nawrócenia. Ostatni, ale i największy z proroków – według słów samego Zbawiciela – surowo ganił grzechy Izraelitów i zapowiadał przyjście Mesjasza, który dokona sądu nad dobrymi i złymi. Dlatego ci, którzy przejęli się jego nauką, wyznawali swe grzechy i przyjmowali chrzest od niego.

W takim razie, jaki sens miał chrzest, który przyjął Chrystus Pan z rąk Jana w Jordanie? Nie mógł to być przecież chrzest pokuty, bo Jezus nie miał żadnych grzechów. Wyraża to krótko św. Mateusz mówiąc, że Jezus „natychmiast wyszedł z wody”. „Natychmiast” – to znaczy nie wyznając grzechów, jak to czynili w tym momencie wszyscy inni. Nie był to tym bardziej chrzest chrześcijański, bo dopiero właśnie Chrystus miał go ustanowić dla nas. Czym więc był?